Dodatek do Nru 241 „Naprzodu“.

Nr. 240. Kraków, poniedziałek 2 września 1901. Rocznik X.

Adres Redakcyi i Administracyi Kraków, ul. Bracka 15. — Telefon Nr. 396. —

Wszelkie listy i przesyłki pieniężne należy adresować do Redakcyi i Administracyi, Bracka 15.

Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyj bezimiennych nie uwzględnia, listów niezapłaconych nie przyjmuje.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Numer pojedynczy 8 halerzy. Numer poniedziałkowy 4 halerze.

Wychodzi codziennie o g. 8 rano a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Do nabycia: W administracyi, ul. Bracka l. 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Adres na telegramy: Naprzód-Kraków.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 80 h., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 20 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

„Naprzód“

wychodzi codziennie o godz. 8 rano, w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Prenumerata wynosi:

w Krakowie:	w Austryi:
miesięcznie 1 K 60 h	miesięcznie . . 2 K
kwartalnie 4 „ 50 „	kwartalnie . . 6 K
rocznie . 18 „ — „	rocznie . . . 24 K
Za dostawę do domu w Krakowie i Podgórzu dopłaca się 20 h miesięcznie.	w Niemczech: kwartalnie 7 marek. w innych krajach: kwartalnie 10 franków.

Numer pojedynczy 8 h.

Numer poniedziałkowy i poświąteczny 4 h.

Dla robotników Krakowa i Podgórza prenumerata tygodniowa (od niedzieli do soboty) 40 h.

Do nabycia w Administracyi i we wszystkich Agencyach dzienników.

Redakcya i administracya: Kraków, Bracka L. 15 — Telefon nr. 396.

Trafili w sedno!...

Niedobrze jest redagować gazetę w nocy... Nerwy zbyt już grają około jedynastej godziny i każde uczucie wyraża się zbyt jaskrawo...

Uwagi te nasunął nam rozpaczliwy krzyk „Czasu“, zatytułowany: „Niebezpieczeństwo“. Krzyk bankruta, kiedy mu donoszą, że ostatni szwindel także się nie powiódł, że trzeba będzie wkrótce stanąć z nędzą swoją przed całym światem i przyznać się faktami do haniebnej, oszukańczej gospodarki.

Więc zwala się winę na wszystko, przesuwa się w pośpiechu gorączkowym wszystkie pojęcia, widzi się groźne oznaki wszędzie: „niebezpieczeństwo“ wali się, jak dach nad głową, jak lawina...

I co to była za przedziwna polityka, której rezultatem taki krzyk, takie „niebezpieczeństwo“! Jakto? szczepiliście tyle lat antysemityzm, jako „przeciwtruciznę“ na socyalizm, puszczaliście tyle lat swoje zastępy klerykalne na „żyda“, kopaliście tego „żyda“ za każdy jego ruch wam niemiły, a dzisiaj krzyczycie „gwałtu!“, że żydzi na stańczyka nie chcą głosować!?

Udawaliście tyle lat, że socyalistów niema wcale w kraju, nazywaliście tyle lat robotników „tłuszczą“, dusiliście ten ruch, a on wam wśród samej inteligencyi wyrasta na klęskę i „niebezpieczeństwo“?!

Nazywaliście to mieszczaństwo i tych, dawniej wam tak posłusznych urzędników „ślepymi węgorzami“, a tu te „ślepe węgorze“ nagle wyrosły ponad wasze głowy i przed „węgorzami“ dzwonicie na trwogę!

Nerwy uniosły naszych macherów stańczykowskich, którzy nie śmią po prostu wychylić się nigdzie publicznie i gdyby nie artykuły „Czasu“, żakowskie, kłamliwe, straszące spokojne mieszczaństwo czerwonem widmem socyalizmu, nie wiedzielibyśmy, gdzie też są stańczycy.

Gdyby nie rozpęd do szalbierstw Hirscha Landaua i jego hyen wyborczych, gdyby nie wykupywane legitymacye, nie mogliby pp. socyalpolitycy Leo i Jaworski nawet marzyć o kandydowaniu.

Błysła im na chwilę nadzieja: p. Horowitz chciał za cenę swojej kandydatury sprzedać stańczykom głosy żydowskie. Układano ten handel tak bezwstydnie, jak gdyby 25 tysięcy żydów krakowskich można było na seryo porównać do dzikich niewolników, których się na targ prowadzi.

Tymczasem żydzi wczas się ocknęli; ogromne zgromadzenie żydowskie w sali hotelu Kleina „odrzuciło z oburzeniem kompromis ze stań-

Towarzysze! Pamiętajcie o funduszu wyborczym!

Z TEATRU.

„Pod kolumną Zygmunta“, dramat w 6 obrazach Aurelego Urbańskiego.

Znów przesunęła się przez naszą scenę sztuka „patryotyczna“ i znów widz doznać musiał rozczarowania. Utwór Urbańskiego, nie będący dziełem talentu, robi wrażenie martwego szematu — pozbawiony jest plastyki i prawdy historycznej. Nie chcę przez to kwestyonować poszczególnych epizodów sztuki. Żyd, starzec siwobrody, chwytający krzyż z rąk księdza, powalonego kulą moskiewską, nie jest np. czczem zmyśleniem, gdyż fakt podobny istotnie miał miejsce na ulicach Warszawy. Możliwą jest i postać rosyjskiego oficera, który, nie chcąc być katem powstańców, w przeddzień wybuchu walki, rezygnując z „krestów“, podaje się do dymisyi. Takich wypadków liczono sporo, zwłaszcza wśród tych kół oficerskich, które ulegały wpływowi rewolucyonistów rosyjskich i Hercenowskiego „Kołokoła“ (Dzwonu). Czyż trzeba wreszcie dodawać, iż w ogólnych zarysach prawdziwą jest taka scena, jak ta, którą nam autor przedstawia u stóp kolumny Zygmunta, gdzie Moskale strzelają do bezbronnego ludu, idącego z pieśnią na ustach... Może tylko scena porwania dziecka Natalego i ta wszechwładza, jaką autor wyposaża zwykłego szpiega (Rubina), odbiega od prawdy. A jednak sztuka od początku do końca, nawet jako obraz dziejowy, jest pasmem fałszów. Nie dość jest bowiem dla odtworzenia jakiejś epoki zebrać garść faktów możliwych, lub nawet wprost zaczerpniętych z historyi. Trzeba do tych form wlać życie, wlać ducha, odtworzyć wiernie nastrój społeczeństwa — zwłaszcza w tak niezwykłej dobie jak ta, gdzie już w powietrzu unosił się chrzęst powstańczej broni...

Trochę mundurów rosyjskich, burek i czamar powstańczych, wiele huku karabinowego i bezmiar patosu, to szablon, który nam nie da podobizny dziejowej, lecz cień jej cienia zaledwie. A dalej, jakąkolwiek epokę nam autor przedstawia, mamy prawo żądać od niego postaci żywych. Tymczasem Urbański maluje nam charaktery w swej sztuce wyłącznie białą lub czarną kredką, stwarzając typy anielskie i szatańskie, przyczem jeszcze tak mało strun ich duszy nam odsłania, że widzimy jakieś poruszające się logarytmy ludzi...

A oprócz tych braków i innych wiele. Mimo iż autor aż dwoma węzłami głównymi (miłosnymi) i kilkoma pomocniczymi sztukę swą w całość jednolitą ująć usiłował, robi ona wrażenie klejonej mozaiki — w dodatku

czykami“ i postawiło kandydaturę p. dra Adolfa Grossa. Niechaj będzie żyd, ale nie żyd-stańczyk, nie żyd, handlujący duszami swych braci, nie korupcyonista kahalny! Niechaj ten pierwszy żydowski mandat z Krakowa spocznie w ręku dzielnego, uczciwego i szlachetnego żyda!

To był głos zgromadzenia żydowskiego i rozumiemy, że był on śmiertelnym ciosem, że był naprawdę „niebezpieczeństwem“ dla handlarzy głosów, dla hyen wyborczych, dla stańczyków, którzy przeliczali już w swej fantazyi „głosy“, darowane im przez Horowitza i Hirscha Landaua, jak garść bobu...

Ten rozumny krok żydów nastraszył stańczyków nietylko ze względu na obecne wybory; jeżeli tym razem uczciwość i honor żydów, jako obywateli, zwyciężą, to w ślad za tem pójdzie wygrana i przy blizkich wyborach do rady gminnej, do parlamentu, a także i do komisyj podatkowych...

To początek końca, to ruina stańczyków, która dziś już trupiemi plamami na ich gospodarce się zaznacza.

Krzyczą więc i lamentują i straszą spokojnych ludzi „socyalistami“, którymi nagle mianuje pp. Rottera, Doboszyńskiego i Grossa chora, biedna, znękana fantazya stańczykowskiego dziennikarza.

Zgromadzenie przedwyborcze.

W sobotę wieczorem odbyło się w Krakowie w sali hotelu Kleina zgromadzenie wyborców żydowskich przy udziale około 800 osób. Zgromadzenie zagaił dr Lustgarten, którego wybrano przewodniczącym.

Pierwszy przemawiał adw. dr Frühling, podnosząc olbrzymie znaczenie emancypacyi żydów, którzy dzięki ciągłym usiłowaniom szlachetniejszych jednostek, z żywiołu skorumpowanego i wyzyskiwanego przez szlachtę, przemieniają się zwolna w inteligentny i karny czynnik polityczny. Pierwszem korzystnem zjawiskiem tego faktu jest obecne „przesilenie“ w akcyi wyborczej. Stronnictwo konserwatywne, przyzwyczajone aż dotąd do rachowania się z głosami żydów tylko o tyle, o ile szczuplejsze lub obfitsze służyły sprawie środki przekupstwa, pospolitej, niczem nieosłanianej korupcyi, o ile udało się łatwiej lub trudniej pozyskać tego lub innego agenta, handlującego głosami żydów — wypadło nagle z rachuby, gdy kartka wyborcza stała się w ręku politycznie uświadomionych żywiołów, z ubocznego środka dochodu, skuteczną i wypróbowaną bronią polityczną. I oto widzimy fakt niebywały, że konserwatyści w obawie, że pozbawieni dotychczasowych płatnych lokai żydowskich, pozostaną przy wyborach w mniejszości, zdecydowali się łaskawie ofiarować jeden z rzekomo im przypadających mandatów — wybranemu przez nich, względnie proponowanemu przez ich żydowskiego agenta — żydowi. Ale żydzi krakowscy, wiedząc do czego ich system i gospodarka stronnictwa konserwatywnego doprowadziły, jak pod protektoratem stańczyków rozwielmożniła się w kraju nędza i pogarda, zamiast równouprawnienia dla uciśnionych — postanawiają nietylko zerwać z tradycyą dotychczasowej korupcyi, ale ponadto nadal iść ręka w rękę tylko z prawdziwą demokracyą, tj. tylko z temi stronnictwami, które reprezentują biedny i uciśniony lud.

Żydzi, bez obawy jakichkolwiek prześladowań z czyjejkolwiek strony, głosować będą solidarnie po pierwsze za kandydatem robotniczym, a dalej za kandydatem polskiego stronnictwa demokratycznego, które przyrzeka poparcie także kandydatowi wybranemu przez samych żydów, kandydatowi opozycyjnemu i szczerze demokratycznemu.

Następnie zabrał głos tow. poseł Daszyński, który w świetnem przemówieniu skreślił smutną dolę żydów w kraju, jako jakichś obywateli drugiego rzędu, którym dotychczasowi wybrańcy tak długo zawsze schlebiali, póki wybrani do sejmu nie stali się na drugi dzień po wyborach ich największymi wrogami. Dziś jednak, ktokolwiek ubiega się o poparcie żydów przy wyborach, musi także i ich dobro mieć stale na oku i za pierwszorzędną sprawę uważać równouprawnienie polityczne, społeczne i towarzyskie wszystkich obywateli kraju, bez względu na wyznanie. Czasy się bowiem zmieniły, żydowskich głosów nie kupuje się więcej, zdobywa się je raczej rzeczywistą zasługą w pracy około powszechnego dobra.

W tej myśli ubiega się także i tow. Daszyński o głosy tej tak znacznej części wyborców miejskich.

Po przemówieniu tow. posła Daszyńskiego, oświadczył adw. dr Frühling, że kandydatem szczerze i postępowo myślących żydów będzie adw. dr Adolf Gross, które to oświadczenie przyjęli zebrani burzą oklasków.

Teraz przemówił adw. dr Gross, apelując do solidarności żydów i ich rozsądku. Kandydat występuje dlatego, aby z jednej strony nie dopuścić do wyboru żyda stańczyka, który jest dziesięć razy gorszym od prawdziwego konserwatysty i dlatego, ażeby już raz i żydzi mieli możność nie za pośrednictwem ludzi, żądnych zaszczytów i sprzedających interesa ogółu za korzyści dla kilku wpływowszych jednostek, lecz za pośrednictwem ludzi chętnych do pracy i całą duszą oddanych ich sprawie, dojść do polepszenia warunków ich bytu.

Głosowania nie należy się obawiać, nic nam się już gorszego stać nie może; ani wyższych podatków nam nałożyć nie mo-

---

niedołężnie. W każdym z poprzednich obrazów znajdujemy już zapowiedź treści następnego. Tylko ostatnia scena pod kolumną Zygmunta byłaby jakąś niespodzianką, gdyby nie kazał przewidywać jej tytuł sztuki. Ujemne wrażenie, wynikające z tej nieporadności autora, powiększa jeszcze okoliczność, że cały jeden obraz — w cytadeli jest niejako powtórzeniem poprzedniego — w salonie pułkownika: te same tam osoby i ta sama niemal sytuacya a nic charakterystycznego, coby mogło widza do tej sceny przykuć i usprawiedliwić jej istnienie.

Z planu sztuki chodziło tylko o podanie faktu uwolnienia Gustawa z murów więziennych, co można było dokazać pośrednio i bez tak wielkiego zachodu.

Są w tej sztuce także i błędy przeciwko logice, jak np. przyjmowanie przez Natalego w swym domu — Rubina, wówczas gdy już mały Benjamin zwie go otwarcie szpiegiem; co przecie pozwala Rubinowi podpatrywać tajemnice domowe niedoszłego teścia! Również nieprawdopodobną jest ta łatwość, z jaką Natali uwierzył owemu nikczemnikowi, iż córka jego uciekła z Gustawem.

Szczegół ten był potrzebny autorowi tylko po to, by sprowadzić Natalego na plac Zamkowy, gdzie się ma odegrać kulminacyjna scena strzelania do ludu. I ten obraz, mogący wywołać wrażenie grozy, autor zainscenizował niedołężnie. Nie przygotował doń słuchacza i niepotrzebnie kazał w tym czasie, gdy już, już zagrzmieć ma salwa moskiewska, roztaczać swe żale Natalemu.

Jeżeli autor łudził się, że jest w stanie mocno zatargać strunę patryotyczną w duszy widzów, to powinien był odczuć, iż wówczas, gdy widz oczekuje, że kule wroga lada chwila krwawe pokłosie zostawią na placu, nie jest on usposobiony do współczucia dla bólu jednostki. Żale Natalego i poprzednie targanie jego przez mieszczan, psują jednolitość nastroju. Trudno także zrozumieć, dlaczego tylko żyd, trzymający się tradycyonalnego stroju i wierzeń, może być szlachetnym.

Wskutek tych wszystkich błędów sztuka, mimo efektów nawet zbyt jaskrawych, nuży straszliwie słuchaczów.

Artyści mieli zadanie niewdzięczne: role monotonne, a u typów dodatnich jeszcze pełne patosu. Kobiece — spoczywały w rękach pań Ordonówny i Sulimy. Część recytatorska w obu rolach — a były tam długie tyrady, białym wierszem pisane — wypadła wogóle bardzo poprawnie. Panna Ordonówna odtworzyła dobrze i efekty dramatyczne swej roli, może tylko w scenie pierwszej, gdy po postanowieniu zerwania z Gustawem staje przed ojcem, w chwili, gdy ten chce ją przekląć, za mało swym głosem i postawą zdradza wzruszenia. Tak samo p. Sulima w scenie ogrodowej, która na ogół w jej interpretacyi wypadła dobrze, ujawniła za mało w rozmowie z Gustawem palony żądzą miłosną temperament hrabiny. Słabiej wypadła scena w salonie pułkownika, gdzie p.

gą, ani nas bardziej upośledzić pod względem politycznym lub towarzyskim. Doszliśmy już do tej granicy, poza którą największy nasz wróg już nas popchnąć nie może.

Po przemówieniu ostatecznem przewodniczącego p. dra Lustgartena, który zachęcał zebranych do usilnej agitacyi za przedstawionymi kandydatami i do solidarnego i nieustraszonego głosowania, uchwalono jednomyślnie następującą rezolucyę:

1) Zgromadzenie odrzuca z oburzeniem i potępia wszelką myśl o sojuszu wyborczym z partyą konserwatywną.

2) Zgromadzenie uchwala popierać kandydatów, postawionych przez polskie stronnictwo demokratyczne.

3) Zgromadzenie uchwala dołożyć wszelkich sił do wyboru posła robotniczego p. Ignacego Daszyńskiego.

4) Zgromadzenie uchwala, że kandydatem żydowskim demokratycznym jest adwokat dr. p. Adolf Gross.

Po uchwaleniu rezolucyi przewodniczący zamknął zgromadzenie około godziny 10 wieczorem.

Ruch wyborczy.

Stojałowszczycy przeciw Stojałowskiemu. W sobotę dnia 31 sierpnia odbyło się w Wadowicach zgromadzenie wyborcze, na które przybyło około 200 osób, zwołane przez marszałka Rady powiatowej. Poseł Styła złożył sprawozdanie poselskie, które przyjęto do wiadomości. Następnie przemawiał ks. Stojałowski i usprawiedliwiał wstąpienie swoich pionków do Koła polskiego tem, że chcieli pracować razem nad inwestycyami Poseł Kubik wykazał kłamstwo Stojałowskiego, albowiem inwestycye były już uchwalone przed wstąpieniem stojałowszczyków do Koła. Potwierdził to na żądanie Kubika obecny na zgromadzeniu poseł Opydo. Stojałowskiemu przerywano ciągle, tak, że się musiał wynieść. Kandydatów zgłosiło się czterech, tj. Zając, Swierguła, Styła, Dzióbek. Zgromadzenie zażądało od kandydatów, by sami wyznaczyli jednego. Wyznaczyli Dzióbka, dotychczasowego stojałowszczyka, który kandyduje przeciw ks. Stojałowskiemu i prawdopodobnie przejdzie.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 2 września 1867. Kongres międzynarodowego stow. robotników w Luzannie. — 1870. Napoleon kapituluje pod Sedanem. — 1895, Kongres międzynarodowy w Hadze. — 1896. Strejk górników w Karwinie.

Dziś w teatrze: „Wesele“, dramat w 3 aktach St. Wyspiańskiego (po raz 25).

Wtorek: „Pod kolumną Zygmunta, dramat w 6 obrazach Aurelego Urbańskiego (nowość).

Środa: „Zawisza Czarny“, fantazya dramat. w 4 aktach w 8 obrazach Kazimierza Tetmajera.

Czwartek: „Wesele“, dramat w 3 aktach St. Wyspiańskiego.

Piątek teatr zamknięty.

Sobota: „Mężowie Leontyny“ (Les maris de Leontine), komedya w 3 aktach Alfreda Capus, przekł. Mieczysława Sachorowskiego (nowość).

Humbugi profesora Leo będą drogo kosztowały gminę. Ponieważ skutkiem wyroku sądowego, stwierdzającego nielegalność urzędowania obecnej rzekomej rady miejskiej, fundusz propinacyjny nie dał obiecanego miliona pożyczki na inwestycyjne projekty pana Leo i wogóle nikt nie chce na nie ani centa pożyczyć, a roboty inwestycyjne (bruki, budowę szkół) już rozpoczęto, przeto gmina krakowska znalazła się w sytuacyi bez wyjścia. Roboty zaczęto, stosy kamieni zalegały rynek i ulice, trzeba było wypłacać przedsiębiorców, więc kasę miejską wyczerpano do ostatniego halerza; krążą nawet pogłoski, że wzięto na wypłaty znaczne sumy z funduszu amortyzacyjnego, który stanowi zabezpieczenie losów krakowskich i którego naruszać nie wolno, nie mówiąc już o tem, że zrobiono to bez uchwały rady miejskiej. Na pierwszego nie było pieniędzy na wypłatę pensyj urzędniczych, więc użyto na ten cel pieniędzy, przeznaczonych na ratę akcyzową dla rządu i teraz będzie musiała gmina rządowi płacić za każdy dzień grube procenta zwłoki. Rozpoczętych robót niema za co dalej prowadzić, a stosy kamieni długo jeszcze będą upiększały ulice i place miasta Krakowa, jako pomniki gospodarki pana Leo, który pchany osobistą ambicyą, a nie posiadając potrzebnych zdolności, wprowadził gminę na bezdroża niedojrzałych planów i niebezpiecznych eksperymentów.

Czy krakowska rada miejska urzęduje legalnie? Po długich bieganinach udało się wreszcie przeprzeć w sądzie powiatowym restytucyę terminu rekursu od wyroku sędziego p. Popiela. Sfery miejskie starają się usilnie, aby rozprawa apelacyjna odbyła się jak najprędzej, przed posiedzeniem dyrekcyi funduszu propinacyjnego, które ma się odbyć dnia 7 września. Gminę będzie zastępował na rozprawie sądowej radca dr. Styczeń.

Stronnictwo demokratyczne zwołuje na wtorek wieczór do sali rady miejskiej zgromadzenie wyborców, na którem złożą kandydaci demokratyczni swoje wyznanie wiary. Zgromadzenie zapowiada się bardzo licznie. Jest powinnością wszystkich wyborców zjawić się na tem zgromadzeniu w jak największej liczbie.

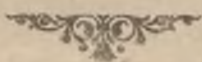
Zgromadzenie wyborców żydowskich odbędzie się dziś wieczorem w sali hotelu Union przy ulicy Gertrudy. Zwołuje je komitet, wybrany na sobotniem zebraniu w hotelu Kleina

Wypowiedzenie sądowe zmarłemu. P. de Laveaux nadsyła nam w sprawie, którą poruszyliśmy w numerze „Naprzodu“ z dnia 21 sierpnia, następujące wyjaśnienie: „Nieprawdą jest, jakobym zaproponował p. Franciszkowi Czaykowskiemu, że odstąpię swój grobowiec familijny na cmentarzu krakowskim dla pochowania jego syna Józefa, zmarłego w r. 1900. Nie jest też prawdą, jakoby p. Franciszek Czaykowski nie wiedział przedtem, iż grobowca tego udzieliłem mu tylko na krótki przeciąg czasu. Prawdą jest natomiast, że w roku 1900 zmarł syn p. Franciszka Czaykowskiego i że p. Franciszek Czaykowski prosił usilnie mej żony o wyjednanie u mnie zezwolenia na tymczasowe przechowanie zwłok zmarłego w grobowcu familijnym de Laveaux. Ponieważ mój ś. p. ojciec złożył w Arcybractwie Miłosierdzia i Banku pobożnego fundusz na utrzymanie grobu familijnego z zastrzeżeniem, iż w takowym jedynie zwłoki członków rodziny de Laveaux spoczywać mogą, ulegając prośbom p. Franciszka Czaykowskiego, za poprzedniem porozumieniem się z Arcybractwem Miłosierdzia, zgodziłem się, by zwłoki sp. Józefa w grobowcu tymczasowo złożone zostały i to tylko na przeciąg czasu przez 3 miesiące, albowiem Arcybractwo Miłosierdzia takie wydało postanowienie. Ponieważ zwłoki ś. p. Józefa w rzeczonym grobowcu przez 10 miesięcy spoczywały, a p. Franciszek Czaykowski takowych mimo danego przyrzeczenia nie usunął, wezwało mnie Arcybractwo Miłosierdzia do bezzwłocznego usunięcia tych zwłok. Wskutek tego wzywałem p. Franciszka Czaykowskiego osobiście do załatwienia tej sprawy, powołując się na polecenie Arcybractwa Miłosierdzia, a następ-

---

Sulima, skrępowana, nawiasem mówiąc, rażącym dziś nasz wzrok ówczesnym kostyumem — baniastą krenoliną, grała mniej swobodnie. Przytem rola wymagała tu bardziej ożywionej giestykulacyi z powodu gniewu i obrażonej dumy, a giestykulacya tworzy słabą stronę gry p. S. Pan Zawadzki miał tak błahą rólkę, że w repertuarze jego jest ona ziarnkiem piasku. P. Mielewski swą monotonną rolę zbytnio naszpikował sardonicznym, urywanym śmiechem, co czyniło ją jeszcze monotonniejszą. Pan Sosnowski wcale nie miał roli: można go było zastąpić ruchomą tablicą z wypisanymi na niej frazesami, które wygłasza. P. Bednarczyka trudno ocenić z roli Natalego. Można mu tylko zarzucić, iż niepotrzebnie zbytnio podkreślał żydowski akcent w swej mowie, co wraz z patosem, wynikającym z tekstu, tworzyło dla ucha niemiłą kombinacyę.

Na zakończenie — pytanie do dyrekcyi: po co tak uporczywie sztuki bezwartościowe wystawia? Jeżeli chodzi o zaznajomienie przejezdnych z Królestwa polskiego z repertuarem, zakazanym za kordonem, to takie arcydzieła, jak „Kordyan“, „Wesele“, są istotnie pożądane — lecz słabizny? Może część widzów z Królestwa, których wzrusza sam temat patryotyczny — z ozem nie są oswojeni — i takie sztuki zadowolą i do teatru ściągną lecz jaka stąd dla nich korzyść? A jeżeli chodzi głównie o względy finansowe — to jest to rachuba fałszywa, gdyż dyrekcya odstrasza z teatru więcej publiczności krakowskiej, niż sprowadza zakordonowej. A publiczność krakowska tworzy przecie stały, całoroczny poczet widzów. *m*



pnie 2 listy do niego w tej sprawie pisałem, a gdy p. Francisek Czaykowski takowe zbył milczeniem, zmuszony byłem udać się do mego doradcy prawnego z poleceniem zarządzenia, co należy, zwłaszcza, iż zobowiązałem się wobec Arcybractwa Miłosierdzia pisemnie, że rzeczone zwłoki z grobowca po trzech miesiącach usunięte zostaną. Moje postępowanie jest prawe i otwarte, które z sumieniem mojem pogodzić mogę. Z poważaniem *Stanisław de Laveaux*, inżynier".

Telegraf i telefon.

Przeciw gwałtom wyborczym.

Lwów, 1 września. W hali muzycznej na placu powystawowym odbyło się w niedzielę przedpołudniem zgromadzenie, wobec licznie zebranych obywateli i towarzyszów. Zagaił zgromadzenie tow. Hudec, zaznaczając, że zgromadzenie dzisiejsze zostało zwołane celem zaprotestowania przeciw gwałtom wyborczym i przeciw obowiązującej do dziśdnia niesprawiedliwej ordynacyi wyborczej.

Przewodniczącym wybrano tow. Szmindę i chłopa Michała Łurzyna, kandydata na posła sejmowego z powiatu mościskiego, sekretarzowali tow. Mięsowicz i Zahejkiewicz.

Referent tow. Hudec zaznacza, że obowiązkiem naszym, jako partyi, która nie prowadzi polityki mandatowej, jest prowadzić politykę, która milionowemu ludowi otworzy oczy na robotę oszustów politycznych rozmaitego gatunku. I my jesteśmy tego zdania, że każdy naród powinien stanowić o sobie, i że większa połowa spraw z parlamentu powinna być przeniesioną do sejmu. Ale będzie to możliwe tylko wtedy, jeżeli ci, którzy zasiadają w sejmie, będą reprezentantami potrzeb narodu, a nie kliki.

Referent piętnuje ugodową polityką szlacheckich posłów, której skutkiem głód, nędza i emigracya za morze. Żandarm, manlicher i egzekutor podatkowy, to ich podpory.

Na tem tle odgrywa się maskarada wyborcza, która niby ma reprezentować wolę wyborców. Referent podaje ostrej krytyce działalność partyi konserwatywnej i niby demokratycznej, wskazując jako przykład deprawacyi politycznej stawianie kandydatów rządowych (Piętak, Dunajewski i Biliński) w miastach.

Tow. Hudec poświęca kilka uwag sprawozdaniu Romanowicza, postępowaniu Małachowskiego z wyborcami lwowskimi i taktyce demokratów w ich działalności sejmowej, przeciwstawiając iście bohaterską działalność naszych posłów w Radzie państwa. Musimy im pokazać, że kandydatury demokratyczne dają „pod kawkami" ostęplować i że za pomocą kahału, Strzelnicy i t. d. chcą się dostać do sejmu. Dopóki demokraci nie pójdą przebojem i nie obudzą pogrzebionego mieszczaństwa, nie możemy popierać demokratów ani przy wyborach, ani przy żadnej innej politycznej akcyi.

Drugi referent tow. Wityk (po rusku) wzywa zebranych, by się przyłączyli do protestu ludu ruskiego, którego żale nigdzie nie mają posłuchu. Mówca piętnuje cały szereg łajdactw wyborczych, popełnionych przy tegorocznych wyborach. Narodowi ruskiemu jedna tylko pozostaje droga obrony: na gwałt odpowiedzieć gwałtem.

Opowiada przygody „wyborcze", jakie sam przeszedł w powiecie mościskim; enuncyacye te wywoływały bezustanne oburzenie ze strony zgromadzonych. Mowca kończy okrzykiem: Precz ze szlachetczyzną, precz z gwałtami wyborczemi!

Przemawiali w dalszym ciągu obywatel Skwarko z Mościsk, Bobrowski, Mięsowicz i Lisiewicz, poczem zgromadzeni przyjęli następującą rezolucyę:

„Zgromadzeni w dniu 1 września w sali muzycznej, wyborcy miasta Lwowa, oraz delegaci z powiatów wschodniej i zachodniej Galicyi, protestują przeciwko korupcyi szerzonej przez obecnie rządzącą krajem klikę, protestują przeciw systemowi gwałtów i rozbojów wyborczych, wypaczających wolę wyborców; protestują przeciw z podobnych wyborów wyszłej reprezentacyi narodu i za swoją uznać jej nie mogą i nie uznają.

Zgromadzenie protestuje przeciw odebraniu wyborcom sali ratuszowej i postępowanie to rady miejskiej jak najostrzej potępiają.

Zgromadzenie demokratów lwowskich.

Lwów, 1 września. Przy słabym udziale wyborców odbyło się w sali „Sokoła" zebranie demokratów pod przewodnictwem p. Starkla. Wygłosili na niem swoje mowy kandydackie: p. Romanowicz, dr. Rutowski i dr. Lilien.

W dyskusyi zarzuca tow. Nacher zwołującym, że zwołali zebranie na ten sam czas, w którym odbywa się wiec, protestujący przeciw gwałtom wyborczym. Następnie omawia mówca bliżej sprawę ochrony robotniczej i interpeluje Romanowicza, jakie zajmie stanowisko w kwestyi ubezpieczenia na starość, ochrony służby domowej, robotników rolnych i leśnych. W końcu sprzeciwia się mowca urządzaniu stacyj zaopatrujących.

Tow. Hudec przywitany oklaskami, zarzuca demokratom, że im brak hartu opozycyjnego. Dla sanacyi naszych stosunków krajowych potrzebne jest przedewszystkiem powszechne i równe prawo wyborcze. Mowca pragnie, aby akcya za tem prowadzoną była w rozległy i dobitny sposób. (Oklaski).

Po odpowiedziach na interpelacye zamknięto zebranie o godzinie 3 popołudniu.

Przeciw Dunajewskiemu.

Nowy Sącz, 1 września. Odbyło się tutaj wielkie zgromadzenie w sprawie wyborów z kuryi miejskiej, na które zeszło się mnóstwo robotników, mieszczan i inteligencyi.

Tow. Kaczanowski scharakteryzował w dosadny sposób 6-letnią gospodarkę większości sejmowej, omówił ekonomiczne i polityczne położenie kraju, gwałty wyborcze, popełniane przez komitet centralny, wreszcie omówił potrzebę powszechnego i tajnego prawa wyborczego do sejmu.

Tow. Teller omówił wybory z kuryi miejskiej, piętnując zakulisowe intrygi i szwindle, zapomocą których zdobywają stańczycy mandaty na mieszczaństwie i postawił następującą rezolucyę:

Zgromadzeni dnia 1 września wyborcy w Nowym Sączu wyrażają dotychczasowemu posłowi swemu Dunajewskiemu wotum nieufności, komitetowi centralnemu zaś potępienie i pogardę. Zgromadzeni przyjmują z radością do wiadomości kandydaturę posła Ignacego Daszyńskiego na posła w krakowskiej kuryi miejskiej, uważając ją za protest przeciw politycznemu i ekonomicznemu uciskowi w kraju. Zgromadzeni domagają się wkońcu zaprowadzenia powszechnego, bezpośredniego, równego i tajnego prawa głosowania do sejmu i zniesienia kuryj wyborczych.

Rezolucyę tę uchwalono wśród burzy oklasków jednogłośnie. Po wyczerpaniu porządku dziennego, zamknął przewodniczący zgromadzenie.

Wykolejenie się pociągu dworskiego.

Petersburg, 2 września. D. 30 sierpnia wykoleił się o godzinie 8 rano na kolei warszawsko-wiedeńskiej, w odległości 411 wiorst od Petersburga, specyalny pociąg dworski, w którym znajdował się komendant pałacu carskiego, generał Hesse i sekretarz ministerstwa Kułomżyn. Wagon pakunkowy został zupełnie zmiażdżony — przyczem zginął jeden palacz. Przyczyną wypadku był brak kawałka szyny. Na miejsce wypadku zjechał inspektor kolejowy i prokurator sądowy.

Spór dalmacko-kroacki.

Rzym, 2 września. Władzę nad instytutem San Girolamo degli Schiavoni objął na razie królewski komisarz, skłoniwszy tak Dalmatyńców, jak i Kroatów do opuszczenia intytutu aż do wyroku sądowego.

Kadryl zbrojny.

Trinidad, 2 września. Wtargnięcie regularnej armii wenezuelańskiej do Kolumbii jest oczekiwane lada dzień. Dziewięć tysięcy wojska pod wodzą generała Dusita gotowych jest poprzeć zbrojnie rewolucyę w Kolumbii. Położenie uważane jest za poważne.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Kaczanowski. — Z Drukarni Narodowej w Krakowie, Wielna 9. — (Telefon Nr. 404).